Nr. 123. We Lwowie piątek dnia 14 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

Wczorajsza mowa p. Wilka, o ile ją mową nazwać można, była wielką kompromitacją dla Koła polskiego. Poseł Wilk przemawiał w jakimś żargonie polsko amerykańskim, przepłatał mowę przekręconymi wyrazami angielskimi, niemieckimi i czeskimi, opowiadał wreszcie głupstwa, których powtarzać nie można, kłócił się na wszystkie strony ze swymi sąsiadami. W Kole polskiem panowało podczas mowy p. Wilka także przygnębienie, że jeden poseł za drugim wynosił się na korytarz.

Poseł Romańczuk znów wygłosił mowę, pełną utyskiwań na Polaków. Mowa wczorajsza była prawie dosłownem powtórzeniem mów tego posła, wygłaszanych na posiedzeniach komisji budżetowej. Wyuczył się on widocznie mowy swej, jak pacierza i powtarza ją teraz przy każdej odpowiedniej sposobności. Ze słów jego czuć było urazę do rządu, że pozwala takiemu genjuszowi, jak on, marnie trawić czas w parlamencie, jako nie uznanemu wcale posłowi, a gdy mówił o powołaniu reprezentanta narodu ruskiego do ministerswa oświaty, mimowoli zdawał się wskazywać na siebie, iż on powinien być tym reprezentantem i zająć jaką wysoką posadę w ministerstwie.

(Telegram Dziennika polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad etatem ministerstwa obrony krajowej, zabrał głos imieniem Koła polskiego p. Pastor.

Mowa ks. Pastora.

Mowca na wstępie podnosi, że religijne uczucia naszych żołnierzy bywają zbyt mało uwzględniane w wojsku, domaga się, by kapłani wojskowi władali tym językiem, którym mówi cała załoga, podnosi trzy życzenia najważniejsze, których spełnienia rząd już kilkakrotnie przyrzekł, a dotychczas nie wypełnił. Są to: zniesienie rewersów demolacyjnych, wynagrodzenie za podwody i reforma wojskowej procedury karnej.

Mowca zajmuje się obszernie sprawą dostaw dla wojska, których wiele mogłoby być zamawianych wprost u producentów. Przechodzi do omawiania szkód wyrządzanych podczas manewrów. Odszkodowania wypłacane za ćwiczenia strzelania są z reguły zbyt małe. Zamyka się wówczas całą okolicę, a ponieważ szkody namacalne nie są wielkie, małe też jest odszkodowanie. W rzeczywistości zaś szkody poniesione przez włościan z powodu zamknięcia okolicy są bardzo znaczne, ale tego zarząd wojskowy nie uwzględnia.

Mowca żąda odpowiedniej zmiany §. 34 ustawy wojskowej. Często zdarza się, że najstarszy syn wdowy, uwolniony na mocy ustawy od służby wojskowej, już wówczas jest ożeniony i na własnem gospodarstwie. Wdowa zaś ma dzieci i między niemi starszego drugiego syna, który właściwie jej gospodarstwo prowadzi. Tego drugiego syna już nie uwalnia się, bo nie jest najstarszym. Mowcą żąda zaradzenia temu przez odpowiednią zmianę ustawy. Dalej omawia kwestję nadużywania broni przez żołnierzy; przytacza zajście w Tryjeście. Władze wojskowe powinny dozwolić użycia broni wśród ekscesów tylko w najostateczniejszym wypadku. Następnie domaga się ulg dla rekrutów co do urlopów.

Domaga się, aby urlopnikom pozwolono zabierać z sobą odzienie, które nosili w wojsku, bo często nie mają w czem wrócić do domu. W końcu swego przemówienia żąda wsparcia dla rodzin, których członkowie poszli na ćwiczenia. (Żywe oklaski u Polaków, posłowie gratulują mowcy).

Przemawiali w dalszym ciągu po. Svozil, Klofacz i Trafoier poczem zabrał głos p. Danielak.

Mowa p. Danielaka.

P. Danielak rozpoczął mówić po polsku, co wywołało burzliwe oklaski na ławach czeskich. Następnie wywodził po niemiecku: Na cele armji przypada rocznie więcej, niż piąta część budżetu, podczas gdy na cele kultury, sztuk pięknych, nauki i szkolnictwa zaledwie 25-ta część budżetu. Moloch militaryzmu 5 razy tyle pochłania, ile wydaje się na oświatę.

Mowca zaznacza, że wobec ciężkich ofiar, jakie ponosi ludność na utrzymanie armji, ma też ta ludność prawo żądać uwzględnienia jej życzeń. Niestety, rok rocznie podnosi się tu w tej izbie skargi, — pozostają one bez skutku. Od lat dziesięciu żąda się reformy wprost skandalicznej wojkowej procedury karnej, zniesienia rewersów demolacyjnych, ułatwień dla rolników, udzielania żołnierzom urlopów w czasie żniw, przyznania ulg dla synów, których rodzice uprawiają rolę, a wszystkie żądania nie odnoszą skutku.

Mowca nie czyni zarzutu ministrowi obrony krajowej, który jest człowiekiem dobrej woli i humanitarnego sposobn myślenia. Ale stosunki są tego rodzaju, że dobra wola ministra obrony krajowej niczego nie może przeprowadzić. Słowa ministra przechodzą bez echa, a brutalność i nieludzkość w armji stają się coraz większe.

Mowca nie chce wyciągać wszystkich szczegółów w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami, wskazuje tylko na zastraszającą ilość samobójstw; w X korpusie przemyskim wykazała statystyka w ciągu roku 1901: 80 samobójstw żołnierzy, a 12 oficerów; było nadto 70 wypadków ciężkiego okaleczenia się umyślnie, 40 wypadków obłąkania u żołnierzy, a 4 u oficerów. Z powodu maltretowania 13 żołnierzy stało się niezdolnymi do służby. Ogółem 219 ofiar w jednym roku i w jednym i tymsamym korpusie armji.

Prócz tego 400 żołnierzy zbiegło, 725 było zasądzonych na ciężką karę więzienia lub aresztu. Wszystko to cyfry zastraszające.

P. Danielak w dalszym ciągu swej mowy przytacza, iż w bieżącym roku w niespełna jednym miesiącu, bo od 1 do 27 stycznia, było wśród wojska w korpusie przemyskim 26 samobójstw, a mianowicie odebrało sobie życie 20 żołnierzy i 6 oficerów, tak, że na każdy dzień prawie przypadało jedno samobójstwo.

P. Fressl woła: Cóż pan na to, panie ministrze obrony krajowej? Wstydziłbym się być wśród takich okoliczności ministrem!

Przewodniczący p. Kaiser przywołuje p. Fressla za to wyrażenie się do porządku.

P. Danielak opisuje w dalszym ciągu poszczególne fakty znęcania się nad żołnierzami w korpusie przemyskim i w 3-cim pułku dragonów w Krakowie i kończy oświadczeniem, iż imieniem swoich wyborców musi założyć protest przeciw takiemu postępowaniu z żołnierzami w wojsku.

P. Breiter. To, co pan mówiłeś, nie mówiłeś w imieniu Koła polskiego!

P. Danielak: Przemawiałem imieniem swojem i swoich wyborców.

Mowa posła Wilka.

Następnie zabrał głos p. Wilk i przemawiał po polsku. Na końcu reasumując swoje wywody, przemawiał po niemiecku stawiając następujące żądania: zniżenie czasu służby wojskowej na dwa lata; bezpośrednie oddawanie dostaw dla wojska małym przedsiębiorcom; zwracanie kosztów podróży rezerwistom; zaniechanie wczesnego pensjonowania oficerów; nie powoływanie rezerwistów na ćwiczenia w czasie żniw; zniżenie stanu prezencyjnego armji; podwyższenie żołdu dla żołnierzy na 30 halerzy i ścisłe zachowywanie odpoczynku niedzielnego.

Po p. Wilku przemówił minister obrony krajowej hr. Welsersheimb.

Głosowanie.

W końcu przemawiał jeszcze referent p. Schwegel, poczem izba przyjęła budżet ministerstwa obrony krajowej wraz z postawionemi w ciągu dyskusji rezolucjami.

Budżet ministerstwa oświaty.

Z kolei przystąpiła izba do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty. Referent p. hr. Starzyński przedkłada rozdział: „zarząd centralny" i wnosi przyjęcie tego rozdziału wraz z wnioskami i rezolucjami, uchwalonemi przez komisję budżetową.

Pacierz p. Romańczuka.

W dyskusji zabiera pierwszy głos p. Romańczuk. Podnosi, iż pod dzisiejszym rządem, który ciągle zapewnia o swej objektywności i sprawiedliwości wobec wszystkich narodów. Rusinom dzieje się o wiele gorzej, niż kiedy indziej. Na 21 członków rady szkolnej krajowej w Galicji, zasiada tylko czterech Rusinów; na pięciu inspektorów szkolnych krajowych dla szkół ludowych w Galicji, jest tylko jeden Rusin. W żadnej radzie szkolnej okręgowej nie mają Rusini większości, nawet w tych okręgach, gdzie stanowią 85 do 90 procent ludności. Rady szkolne okręgowe są obsadzone po większej części przez Polaków, którzy często wrogo zachowują się wobec ludności ruskiej. Nawet rady szkolne miejscowe są tylko po części w ręku Rusinów; nawet w gminach, gdzie nie ma żadnego Polaka w radach szkolnych miejscowych, zasiadają reprezentanci Polaków.

Mimo to, że liczba ludności ruskiej w Galicji równą jest liczbie ludności polskiej, oba uniwersytety we Lwowie i Krakowie są polskie. Uniwersytet we Lwowie początkowo utworzony był dla Rusinów (?), w ciągu lat atoli stał się polskim.

Na 33 gimnazjów w Galicji tylko cztery są ruskie i te przeważnie bardzo przepełnione (?) Rzekomo liczba szkół ludowych ruskich ma być równie wielką, jak liczba szkół polskich. Tymczasem na 4404 szkół ludowych jest 2043 polskich, a 1932 ruskich. Przytem wśród ruskich szkół ludowych jest najwięcej jednoklasowych, a bardzo mało dwuklasowych lub czteroklasowych. Przed utworzeniem rady szkolnej krajowej w Galicji w roku 1867 było w Galicji więcej szkół ludowych ruskich, niż polskich, od czasu zaś istnienia tej rady liczba szkół ludowych ruskich zmniejsza, a natomiast rośnie liczba szkół polskich. W czasie, w którym nie było przymusu szkolnego się, naród ruski zakładał z własnej inicjatywy (?!) szkoły.

Mowca jest pewny, iż gdyby dziś utworzona została osobna ruska rada szkolna krajowa, ruskie szkoły wzrastałyby w daleko szybszem, niż dzisiaj, tempie.

Ze względu na te stosunki, Rusini stawiają następujące żądania: aby reprezentantów narodu ruskiego powołano do ministerstwa oświaty; aby utworzono ruską sekcję rady szkolnej krajowej w Galicji; na razie zaś, żeby pomnożono liczbę ruskich członków rady szkol-

nej, a przedewszystkiem, aby kreowano posady ruskich inspektorów szkolnych dla ruskich szkół ludowych.

Sposób, w jaki rada szkolna krajowa w Galicji załatwia interesy szkolnictwa ruskiego i przedkłada sprawozdania o niem ministerstwu oświaty. nie jest objektywny i sprawiedliwy. Rada szkolna przedstawia je niestety w świetle fałszywem (?!) Rady szkolne okręgowe powinny mieć liczniejszą reprezentację żywiołu ruskiego, liczba inspektorów szkolnych Rusinów powinna być pomnożoną, albo przynajmniej powinne być mianowane inspektorami takie osoby, które Rusinom są przychylne i są obeznane ze szkolnictwem ruskiem.

Dalszem żądaniem Rusinów jest utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Liczba ruskich słuchaczów na uniwersytetach austrjackich wynosi przeszło 800. Język ruski poczynił w ostatnich latach ogromne postępy. Katedry ruskie mogłyby być w krótkim czasie, bez trudności, obsadzone fachowemi siłami ruskiemi. Nie koniecznie musiałby być uniwersytet ruski utworzony od razu cały; najpierw należałoby obsadzić katedry najważniejsze, a potem zwolna dalsze.

Koniecznem jest zakładanie dalszych gimnazjów ruskich, przyczem nie trzeba się powoływać na liczbę uczniów ruskich, uczęszczających dziś do gimnazjów. Trzeba zważyć, że jeżeli się założy nowe gimnazja ruskie to liczba uczniów będzie trzy razy większą. Dziś wielu rodziców ruskich nie posyła dzieci swych do gimnazjów dlatego, że są polskie (!!).

Szkoły ludowe nie są ruskie, lecz utrakwistyczne: rusko-polskie, bo jest w nich język polski przedmiotem obowiązkowym. Natomiast w szkołach ludowych polskich język ruski nie jest przedmiotem obowiązkowym. Stan ten sprzeciwia się przepisom ustawy, trzeba więc nalegać na zarząd oświaty, aby czuwał nad należytem wykonaniem przepisów ustawy. Język polski może być w szkołach ruskich uczony, jako przedmiot nadobowiązkowy, lecz nie należy go bez potrzeby i wbrew przepisom czynić przedmiotem obowiązkowym. Zarząd oświaty powinien także zapoznać się z potrzebami i żądaniami narodu ruskiego.

Mowa p. Nowaka.

P. Nowak żali się, iż w budżecie jest wyznaczony nadzwyczaj niski kredyt na cele sztuki i domaga się, aby akademję sztuk pięknych w Pradze podzielono na czeską i niemiecką.

Na tem dyskusję nad budżetem przerwano.

P. Hauck zażądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera na interpelację w sprawie postępowania weterynarza w Tachau, ale izba wniosek ten odrzuciła.

Na tem o godzinie 6 tej posiedzenie zamknięto. Następne dzis o godzinie 10 rano.

Protest Rady miejskiej.

Lwów 14 marca.

Przed kilku dniami pisma niektóre doniosły, iż prezydent gabinetu dr. Koerber rozmawiając z p. Breiterem o bezrobociu we Lwowie, miał się ujemnie wyrazić o gospodarce gminy lwowskiej.

Sprawą tą zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu reprezentacja miejska.

P. prezydent Małachowski zagaiwszy obrady rzekł co następuje:

Na posiedzeniu poufnem Rady miejskiej dnia 5 bm. przedstawiłem stosunki bezrobocia i konieczność przedsięwzięcia stosownych kroków, bo setki robotników tutejszych znajduje się bez pracy i zajęcia.

Robót rządowych z powodu śniegów i zimnej pory otrzymać jeszcze nie mogą, gdyż można je rozpocząć dopiero z nastaniem pory cieplejszej.

W uznaniu tych okoliczności Rada miejska na owem posiedzeniu upoważniła prezydjum do zarządzenia robót takich, któreby w obecnej porze mogły być wykonane — i uchwaliła na ten cel kredyt nadzwyczajny w kwocie 5.000 koron.

Motywem i celem tej uchwały było zatrudnić większą liczbę tutejszych, lwowskich robotników. Sprawę traktowano poufnie dlatego, aby opublikowaniem tego rodzaju uchwał nie zachęcać robotników pozalwowskich do tłumnego przybywania do stolicy.

Prezydjum wykonało uchwały rady miejskiej i zarządziło cały szereg robót, tak, że począwszy od 7 bm. około 100 ludzi dziennie więcej ponad zwykły stan i potrzebę jest zatrudnionych.

Ogółem zatrudnia obecnie gmina przy różnych robotach swoich dziennie średnio 200 kilkadziesiąt do 300 ludzi.

Podając do wiadomości rady miejskiej te zarządzenia, muszę zaznaczyć wyraźnie, że ponadto, co uczyniono, absolutnie niepodobna więcej osób zatrudnić i gdy gmina w najbliższej przyszłości nie ma żadnych większych robót w projekcie, więc też nie będzie mogła dać zajęcia i pracy większej liczbie robotników, jeżeli nie otrzyma wydatnej subwencji ze strony skarbu państwowego na cele robót kanalizacyjnych i asanacyjno-regulacyjnych.

Zaznaczam to z naciskiem i podaję do wiadomości publicznej w tym celu, ażeby z powodu mylnych pogłosek nie ściągały się znowu do Lwowa liczne rzesze szukających pracy z prowincji i aby nie były tutaj narażone na rozczarowanie i nędzę.

Oprócz tego podaję do wiadomości, że komisja wybrana przez radę dla sprawy muzeum przemysłowego, zbadała już kosztorys wypracowany przez p. Janowskiego i na tej podstawie postanowiła wezwać tutejszych przedsiębiorców do wnoszenia ofert warunkowych.

Te oferty będą przedłożone radzie miejskiej do decyzji, a jeżeli porozumienie z Kasą oszczędności i przedsiębiorcami będzie osiągnięte — to i ta budowa będzie mogła wkrótce być ponownie rozpoczęta — a przy tem znowu większa liczba robotników znajdzie pracę i zarobek.

Dla umożliwienia pracy licznym majstrom i czeladnikom szewskim, prezydjum miasta w porozumieniu z komisją robót publicznych oddało im chwilowo do dyspozycji jedną ubikację, gdzie do stu ludzi znajdzie zatrudnienie przy robotach około dostaw obuwia dla armji.

Uważam za obowiązek podać to do wiadomości rady także z tego powodu, że dzienniki tutejsze doniosły o rzekomej rozmowie posła Breitera z prezydentem ministrów, w której miały paść zarzuty przeciw administracji miejskiej tej treści, że gmina miasta Lwowa obdłużona jest w tym stopniu, że nawet procentów od swych długów opłacać nie jest w stanie, a przeto także robotnikom przyjść z pomocą nie może.

Mam przekonanie, że nasi posłowie i minister Galicji znajdą odpowiednią chwilę i miejsce dla odparcia zarzutów powyższych — z tego miejsca uważam jednak za swój obowiązek zaprzeczyć stanowczo, jakoby gmina nie była w możności płacić procentów od swoich długów — i powołuję się w tej mierze na uchwalony przed tygodniem budżet miejski, który zamknięto pewną nadwyżką dochodów.

Zwracam uwagę panów na fakt, że w sześciu latach ostatnich zatrudnialiśmy setki i tysiące robotników, jeżeli zaś obecnie chwilowo znaczniejsza liczba robotników jest bez zajęcia, to nie jest to winą gminy, ani jej zarządu, ale winą ogólnego zastoju i stosunków ekonomicznych w kraju całym.

Mam zaszczyt podać do wiadomości rady, że w sprawie tej interweniowałem także u p. namiestnika, który mię zawiadomił, że wydał polecenie, aby roboty projektowane na koszt państwa na rok obecny rozpoczęto niezwłocznie, skoro tylko pora i stosunki klimatyczne na to pozwolą.

Sądzę, że reprezentacja miasta naszego uczyniła tym sposobem wszystko, co do niej należy i że pod tym względem żaden zarzut spotkać jej nie powinien.

Nie przypuszczam także, aby prawdziwą mogła być wiadomość, że prezydent rady ministrów — nie zbadawszy sprawy — i nie poinformowawszy się u kompetentnych organów, mógł czynić administracji miasta zarzut jakikolwiek, a że tak jest istotnie wynika z wczorajszych popołudniowych telegraficznych sprawozdań o odpowiedzi ministra Koerbera na interpelację posła Breitera. W przemówieniu swojem konstatuje minister-prezydent, że nie zaniedbano niczego ze strony władz miejscowych, by o ile możności zapobiedz bezrobociu.

Mimo to muszę skonstatować, że od roku 1898 ciągłemi petycjami staramy się o uzyskanie subwencji państwowej, dotąd bezskutecznie.

Wiedeń i Praga otrzymały miljony, — Lwów nie otrzymał nic.

Jeżeli tedy mimo przychylnego poparcia ze strony wydziału krajowego i namiestnictwa lwowskiego, nie udzielono nam dotąd żadnej subwencji i bezrobocie trwa, to — odpowiedzialność za brak pracy nie może spaść na nas tem mniej, ileże także ustnie w deputacjach przedstawialiśmy kilkakrotnie w ostatnich latach centralnym organom rządu, że miasto Lwów po ukończeniu swych inwestycji nie może przedsięwziąć dalszych robót, gdyż nie może więcej obciążać podatkami i dodatkami tutejszych mieszkańców, że więc w braku subwencji państwowej w przyszłości musi wybuchnąć bezrobocie i brak pracy z wszelkiemi fatalnemi następstwami.

W końcu uważam za swój obowiązek podać do wiadomości panów, że o tem, co ze strony miasta uczyniono dla zatrudnienia robotników, wysłałem do prezydenta ministrów sprawozdanie i że podobne sprawozdanie od siebie wysłało także namiestnictwo. Kopje sprawozdania do min. Koerbera przesłałem p. min. Piętakowi i prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu.

Po przemówieniu dra Małachowskiego zabrał głos dr. Lilien i skonstatował, że istotnie niewłaściwie wyraził się prezydent ministrów ujemnie o gospodarce miejskiej, mówiąc „eine sonderbare Wirthschaft“, a nie znając naszych stosunków. Bezrobocie u nas ogólne jest istotnie kwestją czasu, a wtedy nie wiele pomoże siła policji i wojska. Mowca konstatuje również, że subwencja dla Lwowa jest konieczną. Wyraził ubolewanie z powodu zachowania się ministra wobec kraju. Gminy, jako autonomiczne instytucje stoją pod kontrolą wyższej swej władzy, także autonomicznej, a więc wydziału krajowego, a rząd nie ma prawa mięszać się do gospodarki gminnej.

Uczynił wniosek, aby rada w odpowiedzi na enuncjację prezydenta ministrów wyraziła zaufanie zarządowi miasta i aby zastrzegła się przeciw lekceważącemu traktowaniu administracji miejskiej przez prezydenta ministrów.

Oba wnioski uchwalono jednogłośnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków 14 marca. Pełna komisja dla sprawy Morskiego Oka zbierze się na posiedzenie w poniedziałek dnia 17 bm. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności komisji od ostatniego posiedzenia; rozesłanie broszury prof. Wróblewskiego, która przetłumaczona została na język niemiecki i wnioski członków.

Manewry cesarskie.

Wiedeń 14 marca. *N. W. Tagblatt* zaprzecza wszelkim dotychczasowym pogłoskom o miejscu, gdzie mają się odbyć w tym roku manewry cesarskie i o korpusach, które mają wziąć w nich udział. Natomiast twierdzi, że manewry w tym roku odbędą się na granicy morawsko-węgierskiej, ale w znacznie mniejszych rozmiarach, niż w roku zeszłym. Udział w nich wezmą korpusy 2 i 5, a z korpusu krakowskiego pułki piechoty 1, 54, 93 i 18, oraz 16 batalion strzelców i cokolwiek obrony krajowej.

Nadto odbędą się w tym roku ćwiczenia w lądowaniu wojsk na wybrzeżu istrjańskiem.

Deputacja lekarzy z Galicji.

Wiedeń 14 marca. Deputacja lekarzy z Galicji bardzo żywo krząta się około swojej petycji w sprawie funduszu pensyjnego dla lekarzy. Wczoraj obeszła wszystkich członków izby, którzy są lekarzami, a następnie udała się do hr Vettera, który w wolnych chwilach uczęszcza na kursa medyczne. Hr. Vetter przyjął deputację nadzwyczaj serdecznie, nazwał się pół kolegą i oświadczył, iż ma zamiar zdać egzamina, abyć zostać całym kolegą.

Stosunki handlowe z Rosją.

Wiedeń 14 marca. W kuloarach parlamentu bawił wczoraj urzędnik konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie, p. Kazimierz Pol, który konferował z wielu posłami w sprawie eksportu austrjackiego do Rosji. W kołach poselskich akcja ta budzi wielkie zainteresowanie. P. Pol żali się, że

fabrykanci austrjaccy bardzo trudno decydują się na wysłanie swych agentów do Rosji. Z p. Polem przybyło sześciu kupców warszawskich, właścicieli pierwszorzędnych, starych firm, którzy od lat kilkunastu, a jeden od lat trzydziestu, pobierali towary z Berlina. Obecnie zaopatrzyli się w towary w Wiedniu i są bardzo zadowoleni.

Nowa pożyczka rosyjska.

Wiedeń 14 marca. Do *N. Wiener Tagblt.* donoszą z Berlina, że rząd rosyjski zawarł z konsorcjum Mendelsohn i Sp. układ o 4 proc. pożyczkę w kwocie 287 miljonów marek na poczet odszkodowania wojennego chińskiego.

Projekt ustawy językowej.

Praga 14 marca. P. Pacak ogłasza w *Narodnich Listach*, że ogłoszony w *Politik* projekt ustawy językowej, jest tylko jednym z projektów, przedłożonym subkomitetowi językowemu do rozpatrzenia. Dalej p. Pacak pisze, iż członkowie subkomitetu zobowiązali się słowem honoru do przestrzegania ścisłej tajemnicy i wyraża ubolewanie, że to słowo honoru zostało złamane.

Awantury w parlamencie belgijskim.

Bruksela 14 marca. Wczoraj przyszło w izbie do burzliwych starć. Prezes gabinetu wyraził się ujemnie o taktyce socjalistów i rzekł, że wymuszają oni powszechne prawo głosowania zapomocą rewolucji. Krwawi się serce, gdy się słyszy o ewentualnościach, których mają zamiar dokonać socjaliści. Rząd jest przeciwny powszechnemu prawu głosowania. (Socjaliści wołają: Będziecie tego żałowali). Vandervelde (socjalista) wywodzi, że socjaliści zwrócili się do rządu z propozycjami pokojowemi, ale ich nie usłuchano. Oświadczenie prezesa gabinetu należy uważać za wypowiedzenie wojny. (Oklaski na lewicy).

P. Ansele, socjalista, powiada, że prezydent gabinetu oświadczył, iż popłynie krew. Prezes gabinetu odpowiada: „To nie prawda. Powiedziałem, że wy żądacie rewizji konstytucji za pomocą środków, podobnych do środków, jakich używają rabusie uliczni“.

Okrzyki na lewicy, wołania: „Wezwać go do porządku“! Hałas. Wszyscy socjaliści wstają.

P. Smeets rzuca się na trybunę prezydjalną, wali pięścią w stół i żąda, aby prezydenta gabinetu wezwano do porządku. Inni socjaliści rzucają się z zaciśniętemi pięściami ku ministrom. Słudzy parlamentarni stają im w drodze. Prezydent izby wstaje i zamyka posiedzenie.

Anglja a Stany Zjednoczone.

Londyn 14 marca. W tutejszych kołach handlowych panuje wielkie wzburzenie z powodu przyłączenia celnego Kuby do Stanów Zjednoczonych. Kto wie, czy wskutek tego nie wybuchnie poważny zatarg między Anglją a Ameryką. Przyłączenie Kuby do Ameryki jest zupełnem wyrugowaniem Kuby z handlu europejskiego, a grozi klęską cukrowi buraczanemu, gdyż Ameryka zgodziła się na znaczny opust celny dla cukru trzcinowego z Kuby.

Wiedeń 14 marca. Z Drezna donoszą, iż we wrześniu przybędzie do Wiedna król saski Albert wraz cesarzem Wilhelmem.

Część telegramów i Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dla braku miejsca odkładamy do numeru popołudniowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 12 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple (O entropii)“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem, dr. St Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

W sali ratuszowej: Odczyt prof. dra Kazimierza Twardowskiego: „O filozofji“. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (14): Matyldy panny. — Bożeny. — (1 Marta): Ewdokii. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 57.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 12° R. Pogoda.

Dyrektor poczt i telegrafów p. Jan Lubicz Seferowicz otrzymał — jak nam donoszą z Wiednia — *ad personam* IV. rangę. Odznaczenie to jest tem charakterystyczniejsze, że nastąpiło po znanej mowie p. Niebauera, który, jak się następnie pokazało, opierał się na bardzo problematycznych podstawach. W ciągu dnia wczorajszego otrzymał p. Seferowicz wiele gratulacyj, pomiędzy temi od ministra handlu i licznych członków Koła polskiego. W dziejach naszej poczty galicyjskiej odznaczenie to jest pierwszym wypadkiem. Systemizowane bowiem posady w randze IV. mają tylko wiceprezydent namiestnictwa i wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej ma z reguły rangę V., tylko p. Bobrzyński miał rangę tę *ad personam*, a obecny wiceprezydent p. Płażek, ma ją z tytułu awansu.

Mianowania. Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Józefa Marjana Hajdukiewicza i Bronisława Mendlowskiego weterynarzami powiatowym, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Mieczysława Dalkiewicza i Jana Frankiewicza, weterynarza Bronisława Kachnikiewicza weterynarza miejskiego Michała Chwalibińskiego, weterynarzy Jana Tabaczyńskiego, Stanisława Kohlbergera, Jakóba Piotrowicza, weterynarza miejskiego Stanisława Mamaka, asystenta katedry lwowskiej akademji weterynarji Stanisława Krynickiego i weterynarza miejskiego Włodzimierza Hiolskiego, asystentami weterynaryjnymi.

Rozstrzelanie szpiega. *N. Fr. Presse* donosi: Aresztowanie generała Grimma zrobiło w Warszawie wielkie wrażenie. Zwróciło to już oddawna uwagę, że dwie uwięzione damy z rosyjskiego towarzystwa Blumentalowa i Trachtenbergowa, bardzo często podróżowały na linji Warszawa-Berlin i Warszawa-Riviera, przyczem regularnie używały pociągów luksusowych. Grimm wydawał też Niemcom

den, lękał się, aby noc nie zastała ich w drodze. Nie tyle troszczył się o siebie, ile o swoją towarzyszkę. Mieli jeszcze nadzieję napotkać pomoc, musiano bowiem już rozpocząć oczyszczanie drogi.

Śnieg znikł w miejscach odsłoniętych.

Szli ścieżką spadzistą i śliską; w miejscu katastrofy lawina uniosła drzewa wywrócone i resztki powozu. Szli wąwozem, wiedząc, że w tym kierunku znajdują się najbliższe mieszkania ludzkie.

Wilder znalazł drogę gorszą, aniżeli przypuszczał. Wąska, wykuta w skalistym wąwozie, trudna była do przejścia. Aby okrążyć wywrócone drzewo, lub doły wydrążone burzą, potrzeba było ciągle nowych wysiłków. Tracili nadto czas drogi. Oboje mieli coś do dźwigania: Wilder niósł kołdry na noc, Laura Andros niektóre potrzebne przedmioty.

Kiedy Wilder czuł się osłabionym i zmęczonym, Laura szła naprzód, pełna życia i energji. Smutek, którego on nawet nie starał się ukryć, ogarniał ich jednak oboje. Widząc go tak przygnębionym, Laura nadrabiała wesołością swój niepokój. Odpoczywali od czasu do czasu, bo zmęczenie coraz bardziej odczuwać im się dawało, zwłaszcza Wilderowi. Zaspokoili pragnienie wodą z rzeki. Dla niej była to wycieczka wiosenna, w łagodnym, melancholijnym miesiącu maju. Dla niego, każdy krok zbliżał go do celu, gdzie musi swojej towarzyszce zadać cios, najokrutniejszy w życiu.

Laura spodziewała się, iż przybywszy na miejsce, otrzyma wiadomości od ojca. I oto otrzyma wiadomość straszną, z ust tego, który byłby szczęśliwym, gdyby mógł od niej cios ten odwrócić.

Ale teraz nie powinna jeszcze wiedzieć prawdy, powinna przez drogę zachować całą swoją energję. Zawsze dość będzie czasu ugodzić w to biedne serce.

Szedł naprzód, podejrzewając jednak, że Laura zauważyła trudność, z jaką kroczył, chwiejąc się ciągle z osła-

Czemuż mi zaleca taką wstrzemięźliwość w używaniu potraw ordynarnych, których jego spiżarnia dostarcza, a które zajadam z udanem zadowoleniem, pomimo wstrętu, jaki we mnie wzbudzają?

Niespodziewanych rzeczy dowiadujemy się od innych, przy bliższych z ludźmi stosunkach! To dziwna!

Odczytując te kartki, widzę, że nie trafne robiłam uwagi. Czyż ja miałam serce i rozum, aby naznaczać tak niedostrzegalną plamkę na tak czystym charakterze?

Zdawałoby się, że sympatja wywiązana z tych nowych stosunków między nami, powinna we wszystkiem widzieć dobrą stronę.

Wstydzę się sama siebie! Czyż nie widzę jego wzroku uporczywie ku mnie zwróconego? Wyczytuję w nim niewymowną wdzięczność.

Jest teraz zmuszony we wszystkiem polegać na mnie.

Pielęgnuję go jak dziecko, czuję się szczęśliwą, że mu oddać mogę podobne usługi, jakie on dla mnie czynił. Nie! — jest w tem coś więcej. Prawda, wdzięczność moja jest wielką — większą, aniżeli sądziłam, że moje zimne, samolubne serce zdolne jest ją odczuć.

Radość moja i szczęście wypływają ze starań, któremi otaczam tego człowieka, odsuwam nawet myśl wdzięczności. Żyć dla niego, opiekować się nim, pocieszać, czuć, że mnie potrzebuje, że nie może obejść się bezemnie — to raj prawdziwy dla mnie!

I znów okropna trwoga mnie przejmuje, czy on czasem nie jest umierający? — czy to nie ja, niepojętym dla mnie sposobem go zabijam? — skoroby umarł, życie moje stałoby się pustem i rozpaczliwem, a jednak słodko by mi było, gdyby na moich rękach zamknął powieki, potrzebując mnie do ostatniej chwili.

Skoro tyle napisałam, napiszę i resztę, boby serce mi mi pękło.

oprócz planów fortyfikacyjnych, także plany mobilizacyjne. Swoje ścisłe stosunki z komendą umiał bardzo dobrze wyzyskać.

Przy rewizji w pomieszkaniu Grimma, na placu Saskim l. 7, znaleziono korespondencję kompromitującą zastępców zagranicznych i rozmaite wybitne osobistości, które odgrywały rolę pośredników. Znaleziono też wielką ilość rachunków na dostawę planów Rachunki te były ukryte pod posadzką. Prócz tego znaleziono 25.000 rubli, które, jak się zdaje, pochodzą z honorarjum, otrzymanego za dostarczanie planów mobilizacyjnych i fortyfikacyjnych. Pieniądze te zabrała policja.

W związku z aferą generała Grimma stoi sprawa ustąpienia gubernatora Warszawy Czertkowa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 695 50, Akcje węg. Zakł. kred. 711· , Akcje Anglobanku 285 75, Akcje Unionbanku 566·— Akcje Laenderbanku 427·—, Akcje Bankvereinu 463·—, Akcje Bodencredit 949·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 680·—, Akcje kolei południ. 67·60, Akcje tramw. lit. a) 287 —, lit. b) 283·—, Akcje kolei Elbethal 472 —, Akcje kolei Północnej —·—. Akcje kolei Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 394·—; Akcje Rima Muranji 507·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—, Akcje fabryki broni 324·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·—. Oblig węg. indemn. 97·—, Renta majowa 101·65, Austr. renta koron. 99 20, Węgierska renta koron. 97 60 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·—, 4 proc. listy Banku kraj. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95· —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99· , 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92 75, Losy tureckie 109 75, Marki 117·27, Ruble 253·75.

Wiedeń 13 marca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 257·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82 50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 70; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 438 50; Clary 40 zł. m. k. 170·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 76·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 215·—; Palffy 40 zł. m. k. 185 50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50; Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 227·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 263·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 418· .

— **Wiedeń** 13 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·45 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·20 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 13 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·10, Staatsbahny 145·40, Disconto Comandit 196·40, Berlińskie Tow. handl. 157 50, Laura 202·—, Bochumery 200·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·—, Ruble za gotówkę 216 55, Kolej warszaw. wied. 179 95, Kolej morza Śródziemnego 87·50, Kolej Meridionalna 125 50, Losy tureckie 114·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 165 90, Kolej Marienburg-Mławka 70·75, Konsolidation —·—, Lombardy 19·40, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 110·25, Kanada Profered 112 90; Akcje żeglugi hamburskiej 113·90.

— **Berlin** 13 marca. Austr. banknoty 85 30, spirytus 34·20.

— **Frankfurt** 13 marca. Austr. kredyt. 219 10; Kolej państw. 146·—; Laura 201·75, Disconto 196·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 13 marca. 3% renta 101·32; mąka 26·25.

NEKROLOGJA.

†

ANTONI GRABOWSKI

majster stolarski, członek stow. wzaj. pom. mieszczan lwowskich

po dłuższych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 marca przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 marca br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Henryka Dąbrowskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy. Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Kocham tego człowieka.

Kocham go całem sercem, całą duszą. Kocham go nie dla tego, co dla mnie uczynił, ale dla tego, czem jest. To jest jedyny człowiek, którego Bóg w swojej niepojętej mądrości zesłał mi do kochania. Podczas, kiedy łzy skrapiają te karty, i kiedy dusza moja wznosi się do Boga prosząc o jego uzdrowienie, przysięgam, że mu się poświęcę do ostatniego dnia mego życia. Cokolwiekbądź się stanie, z całą moją energią, do której jestem zdolna, będę usiłowała stać się godną tak wielkiego serca, tak szlachetnej miłości. Chcę zyskać jego serce, zasługując na nie.

Zaszła niespodziana zmiana na lepsze.

Nasze zapasy były już tak małe, że byłam prawie zdecydowana działać na swoją rękę, wejść do zakazanego apartamentu i zdobyć pokarm. To znów lękałam się, aby skutkiem zaniepokojenia, któremuby uległ, gdyby ujrzał mnie wchodzącą do tego miejsca tajemnego, nie rozchorował się bardziej.

Znając jego niewytłumaczone dziwactwa, co do zapasów, pomyślałam sobie, że mógł w chwilach obawy ukryć coś w chatce. Raniutko więc, skoro jeszcze spał — a śpi snem niesłychanie lekkim — zaczęłam bez najmniejszego szmeru szukać po różnych kątach; na szczęście odkryłam trochę żywności w skrzyni; z pewnością o niej zapomniał.

Przygotowałam mu bardzo smaczne śniadanie.

Ustawiłam talerze, aby sądził, że już dobrze się najadłam.

Powiedziałam mu to, skoro się obudził, prosząc, aby zjadł, co mu przyrządziłam.

Skoro się przekonał, żem już doskonale posilona, przyjął trochę pokarmu z mojej ręki. Ja zaś ułożyłam mój plan działalności.

Podczas kiedy jadł, opowiadałam mu prawie bez odetchnienia historję, o której wiedziałam, że go nadzwyczaj zajmie.

Zanim się spostrzegł i zrozumiał myśl moją — bo jego umysł nie jest tak żywy, jak dawniej — zjadł dość dużo. Skutek był cudowny. Rumieńce mu wystąpiły na twarz, a oczy nabrały cokolwiek dawnego blasku.

Następnie, ku wielkiej mojej radości, wstał i wyszedł, aby się przekonać o możności naszego oswobodzenia. Wkrótce wrócił z twarzą promieniejącą i rzekł z ożywieniem:

— Przyjaciółko, jutro wychodzimy.

Serce moje mocno bić zaczęło.

Przygotowania do podróży nie trwały długo, ponieważ nie należało się niczem obciążać.

Czas też już był opuścić chatę, bo ostatnie zapasy żywności zostały wyczerpane.

Słońce weszło.

Za chwilę pożegnam mój ten kąt, pełen cierpień i tajemnic, cierpień przebytych, tajemnic nierozwiązanych.

Wyznam bez wstydu, że wolę iść dalej, stawić czoło niebezpieczeństwom z tym moim przewodnikiem, opiekunem i przyjacielem, aniżeli wyjeżdżać z przepychem, jaki daje majątek.

Żegnam cię, moja droga mała chatko, moje schronienie, moja kolebko, moja nadziejo! Powrócę do ciebie, a potem...

Woła mnie z progu.

Muszę jeszcze ucałować ten stół, to krzesło, to łóżko, te ściany. Ale odchodzę z nim!"

. . . .

XIII.

Oboje odważnie udali się w drogę przy olśniewającem, porannem słońcu. Mieli do przebycia milę drogi, napełnioną różnemi przeszkodami, a dzień był krótki. W głębi duszy Wilder wątpił, czy zdołają uskutecznić tę podróż w dzień je-